Nr. 101. Kraków, poniedziałek 11 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wojna a socyalna demokracya.

Kołomyja, 8 kwietnia.

Miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej w Kołomyi zwołał na dzień 7 kwietnia b. r. na godz. 3 po południu do pawilonu parku miejskiego zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacya polityczna w Europie a socyalna demokracya“. Ogromne plakaty w trzech językach krajowych ułożone obwieściły mieszkańcom miasta. że na tem zgromadzeniu będzie głównie omawiana obecna wojna japońsko-rosyjska ze szczególnem uwzględnieniem jej skutków na polityczne ukształtowanie się Europy i wpływu, jaki jej przebieg wywrze na ruch rewolucyjny w Rosyi i w reszcie Europy. Starostwo tutejsze, jakkolwiek zawsze wśród normalnych warunków na kilka jeszcze dni przed zgromadzeniem zawiadamia zwołujących o przyjęciu zgłoszenia do wiadomości, tym razem aż do ostatniej chwili trzymało nas w niepewności, widocznie, aby sobie zostawić wolne ręce do ewentualnego zakazu, co jednakże nie nastąpiło. Za to gorliwość swą w strzeżeniu porządku publicznego posunął starosta do najdalszych rozmiarów.

Ogród miejski i pawilon jeszcze przed zgromadzeniem był ugarnirowany ogromną ilością żandarmów, a już wprost niezliczoną liczbą policyantów miejskich. Na samo zgromadzenie wysłał aż dwóch komisarzy.

Mimo tych wszystkich środków ostrożności zgromadzenie wypadło iście wspaniale. Już godzinę przed zgromadzeniem w samem mieście zauważono tłumny ruch ludności w kierunku miejsca zgromadzenia, a ulica Franciszka Józefa przedstawiała wspaniały widok ludu, jakby jedna fala, w jednym kierunku się poruszającego. To też już przed rozpoczęciem zgromadzenia cały pawilon aż po brzegi zapełniły tłumy, składające się zarówno z towarzyszy zorganizowanych, jak mieszczan, żydów i ogromnej ilości chłopów radykałów z okolicznych wsi specyalnie na zgromadzenie przybyłych, a reszta, nie znalazłszy pomieszczenia w sali, stała w ogrodzie i przez otwarte naoścież wrota pawilonu przysłuchiwała się obradom.

Pierwszy wygłosił referat tow. dr Schorr po niemiecku. W półtoragodzinnem przemówieniu skreślił rozwój kapitalizmu w państwach europejskich, w ślad za nim idącą politykę kolonialną i imperyalizm nowoczesny. Omówiwszy na tem szerokiem tle wszystkie czynniki nowoczesnego życia politycznego państw europejskich i rolę, jaką nowoczesny zorganizowany proletaryat wśród tych czynników odgrywa, przeszedł referent do określenia charakteru i polityki caratu, do jego urządzeń wewnętrznych, do jego wpływu na resztę Europy, wkońcu do obecnej wojny rosyjsko-japońskiej i do stanowiska, jakie wobec niej robotnicy zajmują.

Następnie zabrał głos obecny na zgromadzeniu radykał ruski dr Cyryl Trylowski i w referacie ruskim przedstawił zaborczą politykę despotycznego caratu, jego gnębicielską rolę wobec wszystkich narodów ujarzmionych, przypominał zeszłoroczną rzeź kiszyniewską; przechodząc do obecnej wojny, życzył w tej walce zwycięstwa Japończykom, jako kulturnym Azyatom, walczącym przeciw barbarzyńskim Europejczykom.

Po drze Trylowskim jako trzeci referent przemówił po polsku tow. Oster. Przedstawiwszy na wstępie miejsce, gdzie się wojna rosyjsko-japońska toczy i warunki, wśród jakich dotychczasowa walka się odbyła i jakie widoki tej wojny na przyszłość, skreślił mówca całą potworność tyrańskich rządów moskiewskich, niewolę ludów, jęczących pod knutem, kłamliwość carskiej polityki pokojowej. Podniósł, że dla bezpieczeństwa przed caratem mocarstwa europejskie wiecznie coraz bardziej zbroić się muszą, a tem samem carat jest głównym sprawcą zbrojnego pokoju w Europie i szalonego wzrostu wydatków z pieniędzy podatkowych na cele wojskowe, nieproduktywne.

Z tych przyczyn tedy ma proletaryat całego świata interes w klęsce Rosyi, a w zwycięstwie Japończyków, a celem zgromadzeń naszych, obok chęci dodania rewolucyonistom rosyjskim otuchy moralnej do walki z caratem, jest głównie przygotowanie proletaryatu i ludności do ofiar na rzecz rewolucyonistów rosyjskich na wypadek, jeśli ci, spowodowani dalszemi klęskami caratu na lądzie, uznają za stosowne podnieść sztandar otwartej rewolucyi w Rosyi.

Następnie przewodniczący tow. dr Schorr poddał pod głosowanie znaną rezolucyę, którą jednogłośnie z aplauzem przyjęto, i zakończył zgromadzenie okrzykiem: „Precz z caratem!“

Po zgromadzeniu odbył się mimo przeszkód żandarmeryi i policyi demonstracyjny pochód przez park, ulicę Franciszka Józefa, Jagiellońską, Rynek, ulicę Sobieskiego aż do lokalu stowarzyszeń robotniczych. W czasie pochodu śpiewano „Czerwony sztandar“ i wznoszono okrzyki: „Precz z caratem“.

W c. i k. służbie.

Z książki o stosunkach w armii austryackiej (In k. u. k. Diensten, Militärische Sittenbilder) nieskonfiskowanej i rozpowszechnionej w całej Austryi, podajemy w dalszym ciągu następujące ciekawe epizody:

W szkole jednorocznych ochotników.

...Pan wachmistrz umie znakomicie wydobywać pieniądze od jednorocznych ochotników. Każdy jednoroczniak, obejmujący dyżur w stajni, musi złożyć p. wachmistrzowi okup w gotówce lub też w postaci 20 sztuk „trabuko“ lub „regalitas“, — jeżeli nie chce narazić się na nieprzyjemności. Codziennie odbywa służbę dwóch jednoroczniaków; w ten sposób ma pan wachmistrz codziennie 40 dobrych cygar. Gdyby który nie złożył tego okupu, naraziłby się natychmiast na raport i dotkliwe szykany. Wszelkie zażalenia niceby nie pomogły, gdyż porucznik Havelok (przydzielony do szkoły), żyje w wielkiej przyjaźni z wachmistrzem; obaj panowie mówią sobie „ty“.

Drugim takim egzemplarzem jest podoficer rachunkowy, który rozdziela służbę. Ten każe sobie fundować obiad i pozwala zato dyżurnemu przez całą noc spać w jego łóżku. Raz — opowiada autor książki — miałem objąć służbę i zapomniałem podoficerowi rachunkowemu na czas przysłać obiad. Nie przeczuwając nic złego, położyłem się w nocy do jego łóżka i zasnąłem w najlepsze. Nagle budzi mnie krzyk: „Sie, Einjähriger! So eine Gemeinheit im allerhöchsten Dienst zu schlafen und noch dazu in meinem Bett — zum Rapport — ich werde Ihnen schon helfen etc. (Co za beszczelność spać podczas cesarskiej służby i to w mojem łóżku — do raportu — ja już panu pomogę itd.). Do raportu nie przyszło, ponieważ zagniewany pan dał się udobruchać nagłym prezentem.

„Anbinden“.

Gotowało się we mnie, gdym musiał widzieć, jak wachmistrz znęcał się nad żołnierzami. Trudno opisać te bestyalskie wybryki. Najbardziej barbarzyńskiem jest przywiązywanie do słupka. Polega ono na tem, że żołnierzowi wiąże się nogi i ręce z tyłu, łączy się je jednym sznurem i przywiązuje do dwóch kółek tak silnie, że kolana są wyprężone, a ciało, przyciśnięte do ściany, nie może się ruszać; każdy najmniejszy ruch wywołuje straszne bóle. Ofiara musi w ten sposób wisieć przez dwie godziny.

Byłem w służbie jako kapral odednia i musiałem patrzeć, jak wachmistrz przywiązywał żołnierza do słupa. Nie przywiązał go tak, jak każe przepis, aby dotykał całą stopą ziemi, normalnie stojąc, lecz pociągnął ofiarę sznurem tak wysoko wzdłuż ściany, że mogła ona tylko końcami palców ziemię dotykać. Skutkiem szalonego bólu zemdlał żołnierz po kilku minutach. Gdy uczyniłem wachmistrzowi przedstawienia, oblał go tenże konewką wody, mówiąc przytem: „Der Hund soll krepieren“ (niechaj pies zdechnie).

„Żołnierz maprawo żalić się w drodze służbowej“.

Pewien żołnierz, szykanowany strasznie przez swego rotmistrza, wiedząc, że wnosząc zażalenie w drodze służbowej, nic nie wskóra, zwrócił się w rozpaczy wprost do komendanta dywizyi podczas jego pobytu w stajni i przedłożył mu swoje zażalenie. Major przeznaczył żołnierza do transportu dywizyjnego, — nie na to jednak, aby wysłuchać jego skargi, lecz na to, aby go ukarać. Zanim żołnierz mógł przy raporcie słowo powiedzieć, skrzyczał go major za niedotrzymanie drogi służbowej i kazał go zaraz odprowadzić do aresztu. Powiedziano mu przytem, że może po odsiedzeniu kary przedłożyć swe zażalenie, *jeżeli* jeszcze przy niem obstaje.

Żołnierz, odsiedziawszy karę, zgłosił się znów do raportu dywizyjnego, aby wnieść zażalenie. Komendant dywizyi skrzyczał go znowu, — tym razem za złe meldowanie — i kazał go zaraz zamknąć do aresztu. I znów wyjaśniono mu, że może się żalić, *jeżeli* jeszcze ma ochotę.

Uparty żołnierz, odsiedziawszy drugą karę, zgłosił się poraz trzeci do raportu dywizyjnego... Zaledwie jednak wypowiedział swoje zażalenie, rzucił się pan mojor jak żbik na biedaka i zasypawszy obelgami, skazał go na dwie godziny „anbinden“, t. j. na karę, wymierzoną tym, którzy nie mają poczucia honoru i godności osobistej.,. I znów wyjaśniono mu, że może jeszcze raz się użalić, jeżeli jeszcze ma ochotę.

Tym razem nie skorzystał żołnierz z tej rady.

Honorowy rotmistrz.

W jednym z oddziałów trenu w K. (w Krakowie) służył rotmistrz Buchner, który, jakkolwiek żonaty, wałęsał się wiecznie zapity po lupanarach, znikał całymi dniami, nie pokazując się ani w domu, ani w koszarach. Ponieważ żona nie dawała mu do rąk pieniędzy, naciągał p. rotmistrz wszystkich na pożyczki, nie wyłączając nawet *biednych kadetów*. Gdy który z kadetów nie dał pieniędzy, zjawiał się p. rotmistrz punktualnie w koszarach i szykanował biedaka w najdzikszy sposób.

Przyjaciel jego, rotmistrz **Markowicz**, grywał ze swym podporucznikiem do białego rana w karty. Razu jednego przegrał. Po skończonej grze udali się obaj wprost do koszar, do służby. Przy bramie koszarowej ustąpił podporucznik miejsca rotmistrzowi, aby jako rangą starszy wszedł pierwszy. Zaledwie jednak p. rotmistrz przekroczył próg koszar, gdy nagle przybrał minę „służbową“ i począł krzyczeć na podporucznika, jak *śmiał przyjść później do służby, niż jego przełożony*.

Zawezwał tedy porucznika do raportu za „niedbałość w służbie“ i spowodował jego ukaranie.

Jak to niebezpiecznie przegrywać ze swym przełożonym w karty!

Notatka „Naprzodu“ i jej skutki.

...Inny zwolennik napojów alkoholicznych, porucznik *Bauhofer*, obecnie masztalerz u jednego z arcyksiążąt, lubiał podczas nocnych wycieczek wdrapywać się na latarnie i gasić światło. Raz przychwycił go na tej czynności stróż nocny i prosił grzecznie, aby zostawił latarnię w spokoju. Gdy p. porucznik nie usłuchał tego wezwania, połaskotał go stróż z tyłu halabardą. Doprowadziło to pana porucznika do szału. Zeskoczył z latarni, połamał stróżowi szablą halabardę i porąbał wraz ze swym przyjacielem biedaka tak okrutnie, że ten począł wołać głośno o pomoc. Na krzyk zbiegło się kilka osób cywilnych, wobec czego pan porucznik uciekł wraz ze swym towarzyszem. *Policyanci trzymali się zdaleka, gdyż Kraków ma policyę wojskową.*

Stróż nocny zrobił oczywiście doniesienie i wkrótce pojawił się cięty artykuł w jednej z gazet krakowskich (w „Naprzodzie“ *Red.*), piętnujący to łotrostwo.

Wobec tego uczuła się komenda korpusu zmuszoną wkroczyć i rozesłała rozkaz do wszystkich pułków, stacyonowanych w Krakowie, aby wyśledziły sprawców nocnej awantury. Winowajcy, widząc, że i tak będą odkryci, zgłosili się sami, aby nadać sprawie łagodniejszy wygląd.

O ile mi wiadomo, został jeden z oficerów ukarany dwudniowym aresztem stacyjnym; drugi otrzymał pisemne upomnienie. Pozostawiam opinii publicznej osądzenie, czy taka kara jest w jakimkolwiek stosunku do przewinienia.

* * *

Oto kilka epizodów z książki, która będzie zapewne materyałem przy najbliższej dyskusyi wojskowej w parlamencie. Przy najbliższej okazyi podamy jeszcze parę ustępów tej interesującej publikacyi, dowodzącej, jak zbutwiałym i do szpiku kości przegniłym jest nasz militaryzm.

Kongres dla hygieny szkolnej.

Dnia 5 bm. w *Norymberdze* otwarto uroczyście pierwszy międzynarodowy kongres dla hygieny szkolnej. Zgromadził on 1300 uczestników; z Polaków przybyli: prof. Bujwid, Serbeński, Jan Landau, Piasecki, Schaitter, Kopczyński, Bondy, Lilien, Pilzer, Bicz; z kół nauczycielskich: pp. Baranowski, Bruchnalski, Majówna.

Kongres zagaił przemówieniem o doniosłości hygieny dr med. książę Ludwik Ferdynand Bawarski, poczem przemawiali kolejno reprezentanci poszczególnych państw, obecni na kongresie. Zainaugurował obrady referatem o działalności okulistów w szkołach dr *Cohn* z Wrocławia, jeden z pionierów walki o ustanowienie lekarzy szkolnych. Rozpoczął działalność swą przed 40 laty, wówczas nie znano jeszcze wyrazów hygiena szkolna, lekarz szkolny — dziś jest w Niemczech 676 lekarzy szkolnych. Mimo to jest jeszcze wiele do zrobienia, 60 procent bowiem dzieci w szkołach dotkniętych jest któtkowidztwem, proponuje więc szereg środków zaradczych, między innymi ustanowienie prócz lekarzy szkolnych, także lekarzy okulistów.

Po południu rozpoczęły się obrady poszczególnych sekcyj. W pierwszej (Hygiena budynków szkolnych) referował prof. *Burgenstein* z Wiednia, a wnioski jego, zmierzające do ulepszenia hygienicznych urządzeń w szkołach, jak opalania, światła, dostępu świeżego powietrza do klas, zostały jednogłośnie przyjęte.

W sekcyi, zajmującej się kwestyą lekarzy szkolnych, referował dr *Leubuscher*. Nie poprzestaje on na tem, by gminy ustanawiały lekarzy szkolnych, żąda ingerencyi państwa; sądzi bowiem, iż państwo, tworząc przymus szkolny, przyczynić się powinno do usunięcia i złagodzenia tych wszystkich szkód, jakie z uczęszczania do szkół wynikają. Instytucya lekarzy szkolnych jest jednym z środków do tego celu wiodących; prócz tego państwo zainteresowane jest w poznaniu oddziaływania warunków mieszkaniowych i zarobkowych, żywienia się ogółu ludności na zdrowie młodzieży szkolnej, badania zaś lekarskie mogą jedynie dostarczyć odpowiedniego materyału.

O stanie kwestyi lekarzy szkolnych w Austryi mówił dr Jan *Landau*. Na podstawie statystyki wykazał on, jak dalece Austrya pozostaje w tyle poza innemi państwami cywilizowanemi, tylko miasta Kolin, Kładno, Korneuburg i Morawska Ostrawa mają po jednym lekarzu szkolnym, a poza tem instytucya ta jest w Austryi nieznaną. Wyrazy oburzenia wywołał zakaz badań dzieci, które prelegent w szkołach krakowskich chciał przeprowadzić.

Reprezentant austryackiego rządu usiłował bronić władz brakiem funduszów.

Delegaci związków radykalnych nauczycieli wiedeńskich, Kraus i Seitz (poseł do parlamentu) drastycznymi przykładami oświetlili przy tej sposobności wrogie stanowisko antysemickiej większości w radzie miejskiej Wiednia względem instytucyi lekarzy szkolnych, taki Lueger zdobył się na argument tego rodzaju, że lekarze szkolni mogliby się dopuszczać nadużyć przy badaniu uczenic.

W sekcyi: nadzór lekarski w szkołach przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę w kwestyi hygieny płciowej. Wygłoszono pięć referatów na ten temat, wszyscy referenci oświadczyli się za konieczną potrzebą udzielania uczniom w tym względzie informacyj, skoro tylko ci dojdą do odpowiedniego wieku. Rozpatrzenie formy i sposobów tego rodzaju pouczeń przekazano nieustającej komisyi kongresowej.

O fizycznem wykształceniu młodzieży mówił dr. *Piasecki* ze Lwowa. Na podstawie doświadczeń fizyologicznych dowodził prelegent, że ćwiczenia atletyczne działają osłabiająco na serce młodzie[illegible] dlatego należy oczekiwać reformy wychowani[illegible] w kierunku ćwiczeń swobo-

...nych gier i sportów na wolnem powietrzu, podniósł zasługi na tem polu dra Jordana.

Prof. Bujwid mówił o pracy fizycznej, jako czynniku wychowawczym i przypisał jej znaczną rolę, jako środkowi zapobiegawczemu przeciw przedwczesnej dojrzałości płciowej.

Drugi dzień obrad rozpoczęło plenarne posiedzenie kongresu, na którem prof. Johanesson z Chrystyanii wygłosił referat o stanie hygieny szkolnej w Norwegii. Rezultaty na tem polu osiągnięte przewyższają wszystko to, co inne państwa dla hygieny szkolnej zdziałały. Wszystkie szkoły miejskie mają łaźnie szkolne; ubogim dzieciom wydaje się bezpłatny posiłek, w Chrystyanii n. p. 29 procent dzieci szkolnych żywionych jest na koszt miasta, gotują starsze uczenice w kuchniach szkolnych. W seminaryach nauczycielskich nauka o pielęgnowaniu zdrowia jest przedmiotem obowiązkowym. Co do sprawy pożywienia dla dzieci szkolnych to podnieść należy, iż w wielu także miastach niemieckich wprowadzono zasadę dawania dzieciom przed nauką ciepłego śniadania; w Hamburgu posunięto się nawet dalej, bo w r. 1902/3 wydano na drugie śniadania dla dzieci 28.000 marek. Wszędzie przekonano się, że dziecko dobrze nakarmione z większą uwagą oddaje się nauce, niż dziecko głodne, co zresztą bardzo jest jasne.

Dr Le Gendre omawiał wpływ chorób nauczycieli na uczniów. Wskazał na to, że mnóstwo nauczycieli dotkniętych jest tuberkułami, co stanowi groźne niebezpieczeństwo dla bardzo wielkiej ilości młodzieży, należy więc dozór lekarski rozciągnąć i na nauczycieli.

O potrzebie podziału dzieci szkolnych na klasy stosownie do ich zdolności fizycznych i umysłowych referował dr Sickingen z Mannheim. Opierając się na doświadczeniu, że wspólna nauka więcej i mniej uzdolnionych uczniów opaźnia postęp pierwszych, przyczynia się do przeciążenia drugich, podzielono w Mannheim wszystkie klasy szkół ludowych na trzy oddziały wedle uzdolnienia uczniów. Pozwoliło to odpowiednio przystosować plan nauki, szczególną opieką otoczyć najsłabszych przez zmniejszenie w ich oddziałach liczby uczniów, dobór najlepszych sił nauczycielskich itp., osiągnięte rezultaty okazały się bardzo dodatnimi.

Następnie dr Hueppe mówił o zaraźliwych chorobach i rozszerzaniu się ich w szkole. Pod koniec posiedzenia postanowiono drugi kongres odbyć w 1907 r. w Londynie.

Na wspólnym bankiecie prof. dr Bujwid przemówił imieniem polskiego komitetu kongresowego w sposób następujący:

„Przy otwarciu kongresu przemawiali przedstawiciele różnych państw, którym w ogólności przyświeca idea narodowościowa. Ja przemawiam jako zastępca narodu, który obecnie nie ma samoistnego bytu państwowego i jeżeli zabieram głos w imieniu naszego komitetu, to chcę zaznaczyć, że także naród polski, który przez dziewięć wieków uczestniczył w pracy kulturalnej narodów europejskich i już przed 100 laty przeszło stworzył w liceum krzemienieckiem instytucyę lekarzy szkolnych, także i obecnie bierze żywy i czynny udział w tej pracy, jakkolwiek nie posiada państwowej potęgi, ażeby mógł czynnie zrealizować przyświecające tej pracy idee. Na odezwę komitetu międzynarodowego dla hygieny szkolnej, odpowiedziano u nas z całą sympatyą dla dobrej sprawy. Troska o młodzież jest troską o przyszłość, a my Polacy życzymy tak sobie, jako też wszystkim innym krajom i narodom lepszej przyszłości. Nie leży ona z pewnością w szczęku oręża, ani w uprawianiu wielkiej polityki, ale w współudziale w powszechnym ruchu kulturnym i naukowym. Miejsce naszych Jagiellonów i Sobieskich, którzy zasłaniali cywilizacyę zachodu przed zalewem dziczy azyatyckiej, zajęły imiona: Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Matejki, Siemiradzkiego i Sienkiewicza, jakoteż imiona Nenckiego, Wróblewskiego i Olszewskiego, które obecnie stały się już także międzynarodowemi. Pragnąłbym jeszcze dodać, że p. Curje-Skłodowska, Polka, odkryciem swojego „Polonium", a osobliwie „Radium", powołała do życia światełko, które, jakkolwiek bezjaskrawe, rzuca jasny snop światła ciekawego na całą bardzo ważną dziedzinę umiejętności przyrodniczej i nabiera niezmiernej wagi nie tylko dla nas, ale także dla całej ludzkości. Sławny badacz Pasteur, mój mistrz i nauczyciel, powiedział przy sposobności swojego jubileuszu: „Si la science n'a pas de patrie, l'homme de science doit en avoir une". (Jeżeli umiejętność nie ma ojczyzny, to człowiek, służący umiejętności, powinien mieć ojczyznę). My Polacy czujemy się członkami wielkiej międzynarodowej rodziny naukowego świata, której hasłem jest: Naprzód w imię nauki i powszechnego dobra całej ludzkości. Z tem hasłem wnoszę toast na cześć komitetu I. międzynarodowego kongresu hygienicznego".

Z sali sądowej.

Procesy ks. Rubiarza. Przed trybunałem kasacyjnym odbyła się w sobotę rozprawa z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez ks. Stojałowskiego. Dnia 20 maja zeszłego roku ks. Stojałowski pomieścił w „Wieńcu" artykuł obrażający pos. Stapińskiego. Dnia 14 lipca wniósł poseł Stapiński skargę, a skutkiem tej skargi został ks. Stojałowski zasądzony w Cieszynie na 1 miesiąc aresztu. W zażaleniu nieważności, przedstawionem przez adwokata dra Bindera podniósł ks. Stojałowski przedawnienie sprawy, albowiem upłynęło więcej jak 42 dni pomiędzy wniesieniem skargi a obrażającym artykułem. Dr. Landau, zastępujący pos. Stapińskiego dowodził, że skarżący czytał artykuł dopiero później. Sąd kasacyjny uznał, że skarga była na czas wniesiona, że jednakże w skardze nie mówił pos. Stapiński nic o obrazie popełnionej przez zarzut, iż za 800 złr. zrzekł się kandydatury. Tymczasem przysięgli zasądzili Stojałowskiego tylko za ten zarzut. Skutkiem tego zażalenie nieważności uznano za usprawiedliwione i wyrok zniesiono.

Następnie odbyła się druga rozprawa z powodu zażalenia nieważności ze strony ks. Stojałowskiego przeciw wyrokowi, wydanemu przez sąd krakowski, a uwalniającemu redaktora „Naprzodu" tow. Kaczanowskiego. Trybunał zatwierdził wyrok uwalniający.

Proces o oszczerstwo. Dnia 6 kwietnia br. rozegrał się przed sądem obwodowym w Kołomyi ostatni akt sprawy karnej przeciw Piotrowi Ryniewiczowi z Majdanu granicznego pod względem prawnym nadzwyczaj ciekawej. Ryniewicz wniósł w lutym 1903 r. doniesienie przeciw żandarmom Cwynarowi i prowadzącemu posterunek Mulowi w Łanczynie, w którem zarzuca tymże, iż w służbie będąc dnia 31 stycznia 1903 r. zabawiali się w towarzystwie pijackiem i upili się tak, że się po drodze zataczali. Na skutek tego doniesienia oskarżyła prokuratorya państwa w Stanisławowie Piotra Ryniewicza o zbrodnię oszczerstwa z § 209 u. k. i sąd obwodowy w Stanisławowie zasądził go na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Wskutek zażalenia nieważności uchylił najwyższy trybunał wyrok i zarządził ponowną rozprawę. Sąd obwodowy w Stanisławowie drugi raz uznał Ryniewicza winnym, zasądzając go tym razem na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Jednakowoż i ten wyrok zniósł najwyższy Trybunał wskutek wniesionego zażalenia nieważności i do przeprowadzenia już trzeciej rozprawy delegował Sąd obwodowy karny w Kołomyi.

Na rozprawie dnia 6 kwietnia br. przewodniczył radca Sądu Karatnicki, bronił zaś oskarżonego adwokat dr. Schulbaum w Kołomyi. Przesłuchano 26 świadków i po całodziennej rozprawie trybunał w myśl wywodów obrońcy dra Schulbauma uwolnił oskarżonego w zupełności od oskarżenia, przyjmując, że istotnie zachowanie się Cwynara i Mula w służbie w dniu 31 stycznia 1903 r. było tego rodzaju, iż doniesienia Ryniewicza za zmyślone uważać nie można.

KRONIKA.

Z teatru. *(m).* Przy recenzyi z „Madeja zbója" wyrwał mi się okrzyk rozpaczliwy, iż z dwojga złego stokrotnie lepiej widzom być łaskotanymi do mechanicznego śmiechu piórem jakiegoś farsopisarza, niż być szarpanymi torturalnymi kleszczami w owym guście madejowym! Nie wypada mi dziś zatem sarkać na najlepsze chęci i „Najlepszy środek" p. Bissona — na jego humor homarowy (anegdota, zapożyczona zapewne z jakiegoś dawniejszego numeru kąpielowego „Journal amusant"), na jego „babiolinę" (medykament z farmakopei własnej) i t. p. Dodam tylko, iż farsa sobotnią przedstawiała się jako zlepek różnych niewybrednych dykteryjek, a jej spoistość i jednolitość rozbijało i to, że Bisson aż na 3 parach demonstruje po swojemu sposoby zapobiegania zdradzieckim instynktom żon.

Zespół wypadł składnie, szkoda, że właśnie w takiej błahostce. Rekord śmiechu zdobył p. Zelwerowicz, grający rolę najwdzięczniejszą w farsie — męża zazdrośnika — aż do faryi!

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu" i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Pożar. Onegdaj o 6 popołudniu wybuchł pożar w tutejszej fabryce wyrobów betonowych przy ul. Zygmuntowskiej. W budynku parterowym zajęła się na strychu słoma, papa, trzcina i t. p.

Podczas akcyi ratunkowej naczelnik straży ogniowej p. Nowotny, kierujący tą akcyą z dachu płonącego budynku pośliznął się i wpadł na strych przez wyrąbany otwór. Przy tym wypadku uległ p. Nowotny zwichnięciu ręki. Od poważniejszych uszkodzeń uratowała go przytomność umysłu towarzyszącego mu trębacza, który przez próbę zatrzymania padającego, chwyciwszy go, osłabił siłę upadku.

Policyant mordercą. Z Krosna donoszą nam: Dnia 5 b. m. policyant miejski Chrzanowski zabił tutaj 16-letniego chłopca Wilka z Białobrzeg. Rzecz się tak miała, że policyant rozpędzał gromadzących się przed kościołem chłopców, a kiedy nie chcieli ustąpić, począł laską ich rozpędzać. Uciekającego Wilka uderzył tak silnie w głowę, że w drodze do szpitala skonał. Szwagier Chrzanowskiego ks. Heynar, znany klerykał z procesu o oszczerstwo, przyjechał natychmiast z Jasła, aby tę sprawę po cichu załatwić, proboszcz Uzarski wołał już do siebie matkę zabitego, że policyant da jej wynagrodzenie. Jednak na nic się nie zdadzą zabiegi ks. Heynara ani ks. Uzarskiego, morderca musi w kryminale za swój zwierzęcy czyn odpokutować.

Niebezpieczne zaloty. „Słowo polskie" i „Gazeta narodowa" już nie na żarty z dzióbków sobie jedzą. Organ demokratów narodowych z „przyjemnem zdziwieniem" odnajduje w piśmie obszarników polskich „artykuły, świadczące o szerszem pojmowaniu zadań polityki narodowej".

„Są w Królestwie — powiada — dwa stronnictwa poważne — ugodowe i wszechpolskie". „Słowo" zapomniało o trzeciej, równie poważnej, partyi — obojętnych. To jest właśnie największe stronnictwo, w którego imieniu może równie dobrze przemawiać „Słowo polskie" jak i „Gazeta narodowa". A ponieważ dają się ci obojętni anektować zarówno wszechpolakom jak ugodowcom, więc, oczywiście, jedna i druga „partya" może być każdej chwili bardzo poważną.

Ale czytajmy dalej. Cóż więc mają robić te dwa poważne stronnictwa?

...Jedno z nich przez opozycyjny kierunek ma napinać strunę żądań, drugie zaś (ugodowe), choć walczące z pierwszem, winno pokłosie jego pracy i znoju (ojej!) porządkować i żądania drogą kompromisu klasyfikować... Wobec tego należy zaniechać walki na śmierć i życie między ugodowcami a narodowymi demokratami, którzy przecież stoją na gruncie kościoła (a jakże) i wyparli się, jakoby dążyli do powstania, a skierować natomiast siły przeciw socyalistom i innym żywiołom przewrotu...

Wszystko to szeroko i długo wyśpiewuje polskość arendujący Vogel, a srodze opozycyjny wszechpolak Wasilewski wśród dworskich reweransów wyraża mu swe ukontentowanie.

Sens jest taki.

„My, słuchajcie panowie ugodowcy, będziemy tylko udawali, że was gryziemy po łydkach. Możecie nie tylko się nie oganiać, ale czasem nawet rzucić nam jakąś kosteczkę z pańskiego stołu. A za to, patrzcie tylko, jaki zysk. Jeżeli Moskal nie będzie się chciał godzić z wami, odmówi komuś np. tytułu szambelana, to wy będziecie mogli wnet na nas pokazać, że niby to w kraju straszne niezadowolenie. Moskal się przestraszy i ustąpi. My jednak znów będziemy udawali nieprzejednanych, on znów wam ustąpi i tak dalej, aż do skutku, t. j. aż dopóki oberpolicmajstrem w Warszawie nie zostanie, dajmy na to, ks. Radziwiłł".

Że taką jest istota ducha opozycyjnego wszechpolaków, tośmy wiedzieli dawno. Zaloty te jednak uważamy za niebezpieczne dlatego, że zbyt jawne popisywanie się niemi, może zwrócić uwagę Moskali na maskaradowy charakter niezadowolenia owych nieprzejednanych i popsuć robotę polskim fagasom knuta.

Ale kto wie! Może za kilka lat narodowa demokracya zaproponuje swe usługi już nie ugodowcom, ale wprost żandarmom, celem wspólnego poskromienia socyalistów.

Ugodowiec będzie może wówczas oberpolicmajstrem Warszawy, a narodowy demokrata — „pristawem" cyrkułowym.

Co za idylla...

Zdaleka i zbliska. Liga narodowa, która będąc zdaleka we Lwowie wciąż nieustraszenie gromi Moskali (w Warszawie zaś — Niemców), postanowiła skorzystać z przejazdu przez Galicyę oficerów zatopionego „Wariaga" i wydelegowała swego członka z poleceniem interwiewu.

Śmiały wszechpolak wszedł do wagonu, mieszczącego synów rosyjskiego Marsa i tak się zmieszał na ich widok zbliska, że zapomniał języka (polskiego) w gębie. Wobec tego zaczął gadać „na prawosławnom jazykie".

Opisując następnie rezultat swych wywiadów, obwieścił swym czytelnikom, że oficerowie rosyjscy nie chcieli odpowiadać. Myśmy tymczasem słyszeli inną wersyę. A mianowicie: wybladły członek ligi taki wzbudził wstręt swem pozbawionem godności zachowaniem, że przy pierwszych jego słowach oficer splunął, mówiąc: paszoł won kanalia!...

Na tem skończyły się wywiady.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego (pierwszy gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Sroda: „Koniec Sodomy", dramat w 6 odsłonach H. Sudermanna (popularne).

Czwartek: „Honor", dramat w 4 aktach H. Sudermanna (drugi gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Panna de la Seigliere", komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela: „Mazepa", tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

— **W Rasursie urzędniczej** w sobotę 16 b. m. będzie odegrana operetka Al. hr. Fredry „Nocleg w Apeninach" i komedyjka w 1 akcie Adolfa Starkmanna „Vis-a-vis" przy współudziale orkiestry 56 pp. i wybitnych sił amatorskich. Następnie tańce.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Nagasaki, 10 kwietnia. Komendant japońskiej kanonierki „Ossima", Hirose, którego brat padł przy ostatniej próbie zamknięcia wejścia do Portu Artura, oświadcza, że ani jeden torpedowiec japoński nie został zniszczony i że cała flota japońska jest zupełnie zdolną do akcyi.

Pekin, 10 kwietnia. Amerykański poseł, Conger, uważa za nieodpowiednie, wysłać w obecnej chwili nowo zamianowanych konsulów do Antung i Mukden. Także angielscy konsulowie i chińskie władze cłowe na razie nie udają się do portów traktatowych, ponieważ zachodzi obawa, że porty te mogą być przemienione w obozy wojenne.

Odznaczenia za... klęski.

Petersburg, 11 kwietnia. Za odznaczenie się przed nieprzyjacielem, zostali zamianowani: komendant „Casarewicza", Grigorowicz i komendant okrętu Matuszewicz kontradmirałami, a Grigorowicz zarazem komendantem Portu Artura, zaś komendantem „Cesarewicza" został zamianowany Wasiliew. Naczelny komendant floty czarnomorskiej wiceadmirał Skrzydłow, otrzymał order Aleksandra Newskiego; komendant okręgu Kwantung, generał Wołkow order Włodzimierza II klasy i komendant III syberyjskiego korpusu armii generał Stössl order Anny I klasy.

TELEGRAMY.

Turecko-bułgarka umowa.

Konstantynopol, 10 kwietnia. Umowa turecko-bułgarska podpisaną została wczoraj o godz. 8 wieczór przez zastępców Porty i agenta bułgarskiego Naczowicza. W tej umowie między innemi Bułgarya obowiązuje się przeszkadzać tworzeniu się rewolucyjnych komitetów i zbrojnych oddziałów przeciw państwu tureckiemu, lub któreby miały na celu inne rewolucyjne zamiary w sąsiednich prowincyach.

Traktat francusko-angielski.

Madryt, 10 kwietnia. Kilka dzienników wyraża niezadowolenie z powodu angielsko-francuskiego traktatu, albowiem przez to wpływ Hiszpanii w Marokko został zupełnie zniszczony.

Madryt, 10 kwietnia. Dziennik „Correspondenzia", omawiając traktat francusko-angielski, w artykule p. t. „Obrabowana Hiszpania" powiada, że prezydent ministrów Maura zajęty był zdobywaniem Barcelony i nie spostrzegł, że Hiszpania postradała wszelkie prawa do Marokka.

„El Globo" powiada, że traktat niweczy układ madrycki w sprawie Marokka.

Paryż, 10 kwietnia. „Tems" w artykule o traktacie wyraża Delcassemu uznanie; to samo „Journal des Debats" oznacza traktat jako szczęśliwe ukoronowanie polityki Delcassego i francuskiej dyplomacyi.

Petersburg, 10 kwietnia. „Ruś" donosi z Paryża ze źródła miarodajnego, że Rosya zachowywała się zupełnie przychylnie wobec rokowań angielsko-francuskich.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 10 kwietnia. Według nadeszłej wczoraj depeszy stoczył oddział majora Glasenappa podczas marszu z Ovikoreo dnia 3 b. m. ciężką ale zwycięską walkę z Hererami koło Okaharui. Hererowie stracili 92 ludzi. Po stronie niemieckiej zginął 1 oficer i 31 żołnierzy, a ranny jest 1 oficer i 15 żołnierzy.

Budapeszt, dnia 10 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankryonowanie ustawy o poborze rekrutów na r. 1904.

Petersburg, 10 kwietnia. Z okazyi świąt wielkanocnych nadał car też order ministrowi ruchu ks. Chiłkowowi w uznaniu zasług około komunikacyi na jeziorze bajkalskim; kierownik ministerstwa skarbu Kokowecow został zamianowany ministrem skarbu, a jenerał Pszyrewski został powołany do rady państwa.

Laon, dnia 10 kwietnia. Prezydent gabinetu Combes i minister sprawiedliwości Valle przybyli tu na bankiet związku socyalno-radykalnego. Na dworcu przyjęło ministrów biuro związku. Miasto udekorował związek, gdyż municypalność nie chciała wydać miejskich dekoracyj. Ministrów ludność burzliwie oklaskiwała i wznosiła okrzyki „Precz z Doumet, precz z merem."

Paryż, 10 kwietnia. Dzienniki dowiadują się z Barcelony, że król Alfons, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci królowej Izabelli, objawił życzenie udania się do Paryża na pogrzeb, Maura jednak wystąpił przeciw temu projektowi.

Abbazya, 11 kwietnia. Przybył tu namiestnik hr. Goëss i złożył wizytę włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Tittoni'emu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i ... mierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510.)